

# Wierzę w mądrość rolników. Rozmowa z Edytą Jaroszewską-Nowak

**Ponad dwa lata temu podjęła Pani spektakularną głodówkę w intencji Polski wolnej od organizmów modyfikowanych genetycznie (GMO). Z jaką reakcją spotkała się ta inicjatywa? Czy przyniosła jakiś wymierny skutek?**

**Edyta Jaroszevska-Nowak:** Podjęcie głodówki było aktem desperacji i efektem poczucia bezsilności wobec zupełnego braku reakcji rządu na rozpowszechnienie upraw GMO. W swojej naiwności sądziłam, że ministrowie podejmą jakieś działania, aby nie dopuścić do zanieczyszczenia polskich upraw tradycyjnych i ekologicznych. Głodówka po pierwszych kilku dniach przerodziła się w Kroczącą Głodówkę dla Polski wolnej od GMO, do której dołączały osoby z całej Polski. Do Premiera wysyłano setki listów nie tylko z kraju, ale z całego świata z poparciem dla głodujących i apelem o wprowadzenie zakazu upraw GMO w Polsce, wzorem innych krajów Europy. Telefonowano do nas ze słowami solidarności i wsparcia. Było bardzo dużo telefonów z zagranicy, w tym także ze Stanów Zjednoczonych i Kanady. Polskie media milczały.



Edyta Jaroszevska-Nowak

Po trzech tygodniach głodówki i stania pod Ministerstwem Rolnictwa, sprawą zainteresował się Prezydent Lech Kaczyński. Razem z koleżanką, z którą prowadziłyśmy protest, zostałyśmy zaproszone do Kancelarii Prezydenta na rozmowę z Sekretarzem Stanu. Tam wysłuchano naszych argumentów i obiecano interwencję oraz powołanie specjalnej Komisji.

Bezpośrednim efektem tej akcji było zainteresowanie większej ilości osób problematyką GMO. Mimo że podejmując głodówkę spodziewałam się czegoś innego, to jej rzeczywiste efekty są zaskakujące i procentują w zupełnie nieprzewidziany sposób. Profesor Stanisław Wiąckowski w książce „GMO zagrożenia dla zdrowia i środowiska” umieścił opis naszych doświadczeń, redaktor TVN Uwaga, Grzegorz Kuczek, zrealizował reportaż „Obcy gen”, za który dostał nominację do nagrody Grand Press 2010. Wiele osób dołączyło do Koalicji Polska Wolna od GMO i zaangażowało się w nasze działania.

**Jest Pani aktywną rolniczką, działa w stowarzyszeniu „Ekoland”. Jak z tej perspektywy ocenia Pani sytuację polskiego rolnictwa, jego zagrożenia ze strony sektora biotechnologicznego?**

Stowarzyszenie Ekoland to zrzeszenie producentów żywności metodami ekologicznymi. Z racji specyfiki naszej produkcji mamy świadomość zagrożeń ze strony upraw transgenicznych. W produkcji ekologicznej ustawowo zabronione jest stosowanie organizmów genetycznie zmodyfikowanych. W przypadku stwierdzenia obecności GMO tracimy certyfikat i prawo nazywania naszych produktów ekologicznymi.

Czerpiąc z doświadczeń krajów takich jak Kanada, gdzie uprawy GMO są rozpowszechnione od kilkunastu lat, wiemy już, że nie ma możliwości współistnienia upraw transgenicznych z tradycyjnymi i ekologicznymi. **Zawsze** dochodzi do zanieczyszczenia i żadne strefy buforowe ani inne zabezpieczenia nie są skuteczne. Nie da się zatrzymać wiatru i owadów, które przenoszą pyłki. Godząc się na uprawy GMO w Polsce, zgodzimy się równocześnie na utratę miana producentów

żywności tradycyjnej i ekologicznej.

### **Czy na polskich polach zauważa Pani wpływ obecności GMO?**

Nie sposób rozpoznać roślin GMO na polach bez zastosowania specjalnych testów. Być może zachowanie zwierząt jest jakimś wskaźnikiem. Pszczelarze sygnalizują, że pszczoły niechętnie pobierają pokarm z pól ze zmodyfikowanymi uprawami.



Natomiast efekty obecności GMO na polach już są odczuwalne dla polskich rolników. W 2009 roku szwedzkie media poinformowały, że polska kukurydza - deklarowana jako wolna od GMO - zawiera 3,9% obcych sekwencji genowych. Na skutek tego transakcja została wstrzymana. Kolejny przypadek skażenia dotyczył materiału nasiennego polskiej gorczycy białej odmiany Nakielska, w której znaleziono GMO. O tym fakcie poinformował Bawarski Urząd Zdrowia i Bezpieczeństwa Żywności. Skażenie gorczycy wskazuje na obecność w Polsce upraw rzepaku GMO, który podobnie jak gorczyca należy do roślin kapustowatych (bardzo ważna rodzina z punktu widzenia gospodarki człowieka). To są już realne skutki braku kontroli nad uprawami GMO w naszym kraju.

### **Jak ocenia Pani postawę środowisk rolniczych wobec zagrożeń, które stwarzają GMO i chemizacja?**

Służby odpowiedzialne za szkolenie rolników (ośrodki doradztwa rolniczego, izby rolnicze) zadziwiająco mało uwagi poświęcają kwestii ujemnych stron biotechnologii w rolnictwie. Równie po macoszemu traktują sprawę niekorzystnych efektów chemizacji rolnictwa dla gleb i dla jakości produktów rolnych. Na stronach internetowych, w prasie i programach telewizyjnych dla rolników zamieszczane są krzykliwe reklamy coraz to nowszych środków chemicznych, które traktuje się jako remedium na wszystkie rolnicze kłopoty. Nietrudno się domyślić, czemu tak jest - kto płaci, ten wymaga. Dlatego rolnicy otrzymują jednostronną informację, opłacaną przez koncerny agrobiznesu w formie reklam i sponsoringu.



Natomiast rzadkość w mediach stanowią doniesienia z Instytutu Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa w Puławach i Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie o tym, że spada żyzność polskich gleb, zmniejsza się ich zasobność w próchnicę, co grozi pustynnieniem, a produkty żywnościowe z przemysłowych upraw i hodowli są niepełnowartościowe. Rozumiem, że dla większości rolników liczy się przede wszystkim zysk, ale rzetelna informacja o dalekosiężnych ekonomicznych skutkach nadmiernej chemizacji rolnictwa powstrzymałaby ich przed stosowaniem większości środków. Wszak nikt nie lubi piłowania gałęzi, na której siedzi.

### **Co w chwili obecnej wydaje się najważniejsze dla przeciwdziałania wpływom biznesu biotechnologicznego?**

Najgroźniejszym w tej chwili jest problem patentowania życia. Koncerny, patentując nasiona i całe sekwencje genowe zwierząt, stają się monopolistami w produkcji żywności. Kto kontroluje żywność, ten kontroluje ludzkość. Rolnikom odbierane jest odwieczne prawo do zachowywania swoich nasion. Należy umieć odróżnić prawo hodowcy do danej odmiany czy rasy od patentowania organizmów żywych. Rolnik płaci hodowcy odmiany za jej użycie, ale ma prawo do używania zebranych nasion w kolejnych latach. Nasiona opatentowane stanowią natomiast własność korporacji biotechnologicznej i rolnik nie ma prawa ich powtórnego wykorzystania. Większość państwowych przedsiębiorstw nasennych jest już przejęta przez monopolistów, pozostały nieliczne i one też są sprzedawane. A przecież stanowią instytucje strategiczne dla zapewnienia bezpieczeństwa

żywnościowego kraju.

Najrozsądniejszym rozwiązaniem wydaje się wprowadzenie zakazu patentowania organizmów żywych, o co zabiegają już różne organizacje z całego świata.



### **Ma Pani jakąś radę dla polskich rolników?**

Sama jestem rolnikiem i znam to środowisko. Wiem, jak ciężko jest zmienić pewne stereotypy myślenia. W wiosce, w której mieszkam, kilka lat zajęło mi przekonywanie rolników do ekologicznego sposobu gospodarowania. Równie pracochłonne jest przekonanie konsumentów do walorów żywności ekologicznej. To mozolna praca, ale efekty są budujące; mam już w sąsiedztwie sporo gospodarstw ekologicznych, które posiadają rzeszę wiernych konsumentów, gotowych zapłacić więcej za produkty najwyższej jakości.

Wierzę w mądrość polskich rolników i mam nadzieję, że nie dadzą się złapać na haczyk zachłannych korporacji, które dążą do uzależnienia polskiego rolnika poprzez wprowadzenie zasad wtórnego feudalizmu.

**Dziękuję za rozmowę.**

**Edyta Jaroszewska-Nowak** – absolwentka Akademii Rolniczej w Szczecinie, rolniczka ze Stowarzyszenia Ekoland, właścicielka 12,5-hektarowego gospodarstwa w małej wiosce Kluczkowo w woj. zachodniopomorskim.